

## Kultura jako źródło niedojrzałości. Polemika

Autor tekstu: **Marcin Punpur**

Andrzej Koraszewski wobec tezy o infantylicyzacji współczesnej kultury postawił dwa istotne zastrzeżenia. Pierwsze to teza, że w zasadzie nie o infantylicyzację kultury idzie, lecz „globalizację kultury jarmarcznej”, która istnieje od czasów starożytnych, a obecnie dzięki środkom masowego przekazu zyskuje coraz liczniejszych odbiorców. Drugi zarzut odnosi się do terminu „kultury masowej”, który w moim tekście się nie pojawia, lecz który często bywa, zresztą słusznie, kojarzony z powyższymi zjawiskami. Chciałbym się w tym miejscu odnieść do tych zastrzeżeń, rozwijając nieco mój punkt widzenia na infantylicyzację kultury.

### Bunt mas

Zacznę od końca. Podzielam wstrzeźliwość i krytykę wobec pojęcia kultury masowej z tych samych powodów co Andrzej Koraszewski, czyli ze względu na niejasność i ogólność samej definicji, a także jej pejoratywny wydźwięk. Prawdą jest też, że każdy kto czytał *Bunt mas*, kiwał z aprobatą, dowartościowując się nieco, gdyż nikt z nas nie chce i nie czuje się częścią masy. Masa jest bowiem bezosobowa, nieprzewidywalna i irracjonalna, a każdy z nas posiada przecież wyodrębnione ja, o którym z reguły ma dość pozytywne wyobrażenia. Co więcej, dziś wręcz wymaga się od nas, w formie kolorowej i drukowanej, byśmy „pokochali siebie”, „uwierzyli w siebie”, a nierzadko, dzięki asertywnemu treningowi, wynieśli siebie ponad innych. Słowem wszyscy czujemy się wielkimi indywidualistami, dzieląc z całą stanowczością przekonanie, że masa to inni, by sparafrazować Sartre`a.

Wypominając Gassetowi, elitaryzm i zamykanie do kultury arystokratycznej - jakby to określił Nietzsche, z którego Gasset czerpał garściami — warto dodać kilka słów na jego obronę. Przede wszystkim należy wyjaśnić kontekst historyczny w jakim powstała książka. Jej pierwsze wydanie datuje się na rok 1930. Był to czas nacjonalistycznej gorączki i zapowiedź totalitarnego barbarzyństwa jakie miało ogarnąć Europę i resztę świata. W Rosji rządził już Stalin i gułagi pracowały całą parą, we Włoszech Mussolini dzierżył tekę premiera nieprzerwanie od 1922 r., a Hitler przygotowywał się do przejęcia władzy. Wszyscy oni doskonale orientowali się w sztuce manipulacji masami i podziwiali dzieło *Le Bona Psychologia tłumy*.

Gasset należał do tej nielicznej grupy intelektualistów, którzy od razu pojęli nihilizm nowych religii politycznych. „Bolszewizm i faszyzm są dwoma 'nowymi' w polityce wynalazkami, które odkryto w Europie i na jej krańcach. Stanowią one wyraźny przykład istotnego regresu. (...) To typowe ruchy ludzi masowych, kierowane przez ludzi ostatnich, ponadczasowych, pozbawionych pamięci i 'świadomości historycznej', przybierają od początku formy przestarzałe, zupełnie jakby pojawiwszy się obecnie, należały zarazem do dawno wymarłej fauny.”

Warto też podkreślić na samym początku, że hiszpański filozof, nie utożsamiał masy z jedną klasą czy warstwą społeczną — powiedzmy najniżej usytuowaną, która z braku czasu i środków, nie może sobie pozwolić na korzystanie z kulturowego bogactwa przodków i sobie współczesnych — lecz miał na myśli stan mentalny.

Masy według Gasset: „możemy zdefiniować jako zjawisko psychologiczne, nie musi to być koniecznie tłum złożony z indywidualnych jednostek.” Oznacza to, że człowiekiem masowym może być każdy, bez względu na pochodzenie, zawód, czy posiadany majątek. O specjalistach (dziś można by rzec „ekspertach”) autor pisze w sposób następujący: „Wobec polityki, sztuki, obyczajów społecznych i towarzyskich, a także wobec innych nauk przyjmuje postawę najgłępszego prymitywa; ale robi to z przekonaniem i pewnością siebie.”

Nie jest więc tak, że Gasset odczuwa pogardę dla przeciętnego człowieka z powodu braku kulturalnego smaku i obycia. Odnosi się do niego negatywnie, tylko wtedy gdy ten drugi z arogancją podkreśla swój prymitywizm i próbuje go narzucić innym. „Dla chwili obecnej charakterystyczne jest to, że umysły przeciętne i banalne, wiedząc o swej przeciętności i banalności, mają czelność domagać się prawa do bycia przeciętnym i banalnym, i do narzucania tych cech wszystkim innym.” Albo: „Człowiek masowy czując się pospolitym, żąda, by pospolitość była prawem i odmawia uznania jakichkolwiek nadrzędnych wobec siebie instancji.”

Owa czelność to właśnie zjawisko zwane przez Gasset „buntem mas”. I tu docieramy do sedna problemu. Powstaje bowiem pytanie jak odróżnić pospolitość od wyjątkowości, a banał od oryginalności? Jak odróżnić sztukę wartościową od bezwartościowej papki, jaką karmi nas

popkultura. Stało się to tym bardziej trudne, że „o gustach się nie dyskutuje”, a poza tym to w zasadzie wszyscy mają rację i każdy produkt kultury można zachwalać na równych zasadach. Harry Potter jest równie dobry co książki Stanisława Lema, a Michael Jackson, choć to całkowicie inna forma muzyczna, w niczym nie ustępuje Bachowi.

Każdy, kto będzie głosił coś przeciwnego musi się liczyć z tym, że może trafić do szuflady z napisem „zblazowany krytyk”. Z drugiej strony ten krytyk nie pozostanie z pewnością dłużny i zastosuje podobny manewr, korzystając z szuflad prostak i prymityw. Istnieje niewielka nadzieja, że ta wymiana ciosów, zakończy się polubownie, albowiem nie istnieje żadna procedura czy mechanizm dowodzący wyższości jednej formy artystycznej nad drugą. Innymi słowy, nie potrafimy racjonalnie udowodnić wyższości Bacha nad Jacksonem (lub Boże chroń, odwrotnie).

Wniosek z tego dość smutny. Kultura, moim zdaniem, pozostanie na zawsze przedmiotem wartościowania i stratyfikacji, podobnie jak zawsze będą istnieli ludzie o bardziej i mniej wyrafinowanych gustach, których artystyczne wybory będą się zasadniczo różniły. Ambaras jednak nie w tym by dwoje chciało naraz, lecz by każdy z nich rozumiał, że mogą się różnić, nie gardząc sobą jednocześnie.

To dość demokratyczne rozwiązanie nie oznacza oczywiście, że Jackson jest równy Bachowi. A jeśli mi nie wierzycie to spytajcie dowolnego amatora tanich trunków na dworcu w Sztokholmie, o ile jeszcze jakiś tam przychodzi.

## Infantylicyzacja kultury jarmarcznej

W ten sposób dochodzimy do drugiego punktu. Twierdzenie, że mamy do czynienia po prostu z globalizacją kultury jarmarcznej uważam za słuszne, lecz nie oddające istoty zjawiska. Sama kultura jarmarczna przechodzi bowiem ewolucję i w moim tekście zdefiniowałem jej kierunek, nie roszcząc sobie oczywiście pretensji do wyczerpania tematu. Kierunek tej ewolucji jawi mi się w formie ogólnego zdziecinnienia i ucieczki od dorosłości.

Nie przypadkiem Gasset pisząc o zmasowanym człowieku porównywał go do rozpieszczonego dziecka: „skłonność do czynienia z zabawy i sportu głównej sprężyny życia; pielęgnacja własnego ciała, dbałość o urodę i strój; brak romantyzmu w stosunkach z kobietami; zabawianie się z intelektualistami z odczuwaniem w głębi duszy pogardy dla nich.” I choć dwa ostatnie elementy noszą w sobie piętno czasu, to reszta się zgadza.

Nie było chyba w historii ludzkości społeczeństwa równie dbającego o własny wygląd i tak rygorystycznie przestrzegającego zasad higieny jak współczesne, tym bardziej, że jak można dowiedzieć się z literatury tematu, nasi przodkowie do kąpieli posiadali szczególny uraz. Podobnie rzecz ma się ze sportem, który w wielu krajach, USA mogą tu służyć za przykład, stał się nieomal fetyszem. To wszystko są przejawy narcyzmu, który nie jest być może zjawiskiem przerażającym, ale nie bez negatywnego wpływu na sferę publiczną i politykę.

Przykłady ogólne zdziecinnienia można by mnożyć. Podane przeze mnie w poprzednim tekście pochodziły z popkultury, albowiem są one najbardziej wyraziste i przekonujące. To co pokazują media bowiem bardzo szybko wchodzi w obieg życia społecznego, stając się wzorem do naśladowania, w szczególności dla młodzieży. Dlatego też być może lepszym określeniem od infantylicyzacji, była by juwenalizacja kultury.

Bardzo popularny show Kuby Wojewódzkiego - skądinąd człowieka inteligentnego — opiera się na nieustannym dowcipkowaniu, chwytaniu za słówka i natrętnej potrzebie obracania wszystkiego w żart. Wojewódzki mógłby rozmawiać z zaproszonymi gośćmi na poważnie — co nie oznacza oczywiście braku poczucia humoru, którego ma pod dostatkiem — ale tego nie robi, gdyż takie rozmowy się nie sprzedają. Zamiast tego woli ścigać się ze swoim rozmówcą na dowcipy, odgrywając błazna przy pełnym aplauzie widowni. Dzieci lubią wygłupy.

Schemat, który Wojewódzki stosuje zawodowo, inni realizują na co dzień. Jakże często możemy zaobserwować dorosłych ludzi, którzy próbując ze sobą rozmawiać, jedynie się rozweselają. Zamiast idei wymieniają gesty i słówka. Wyglądają przy tym jak gaworzące dzieci, których zachwyca sama umiejętność werbalnej artykulacji.

Infantylicyzacja dotyczy także literatury. Sukces takich książek jak *Harry Potter* czy *Władca pierścieni* świadczy o potrzebie ucieczki od dorosłego świata, kojarzonego wyłącznie z problemami i obowiązkami, do świata fantazji, gdzie króluje magia i czary. Istnieje obecnie mnóstwo książek, które wracają do czasów dzieciństwa, by tam odnaleźć utracone szczęście i na nowo nadać sens naszej rzeczywistości.

[W wywiadzie dla GW](#) krytyk literacki Jerzy Jarzębski stwierdza, że *“we współczesnej literaturze widoczna jest potrzeba wiecznego zaczynania od dzieciństwa, od pierwotnego doświadczenia świata.*

W rozmaitych wersjach powraca np. powieść edukacyjna. Mało jest książek, które nazwałbym 'książkami dla dorosłych'. Książek, w których pewne kwestie stawiane są bardzo poważnie, gdzie widać багаż doświadczeń piszącego, gdzie sięga się po problemy najwyższej wagi. Od pewnego czasu obserwuję za to powszechny 'gust do fantastyki', tendencję do uciekania od rzeczywistości, która jest zbyt skomplikowana, by rozwiązywać w niej nasze problemy".

Jarzębski jako specjalista od Gombrowicza — proroka niedojrzałości — wie co mówi. Kiedy dziś ucieka się od dorosłości w niedojrzałość, warto przypomnieć, że Gombrowicz atakował dorosłość w czasach kiedy domagała się ona bezwzględności posłuszeństwa i ołtarzy. Były to czasy sprzed rewolucji kulturalnej, która dowartościowując dzieciństwo zdemaskowała jednocześnie jej niewinność. Kiedy więc Gombrowicz ogłosił w kraju o poważnym kompleksie narodowym, że jest niedojrzały, nieukształtowany, „dzieckiem podszyty”, to był to w istocie przekaz bardziej rewolucyjny niż ten z lat sześćdziesiątych.

Jak zauważa jednak Jarzębski: "Gombrowicz może być dzieckiem podszyty, ale pozostaje dorosłym, ma problemy dojrzałego człowieka". Zmaganie się z własną niedojrzałością to w ogóle zajęcie bardzo dojrzałe i twórcze. A to, że jest to zadanie z tych których nie da się ukończyć świetnie zdawał sobie sprawę sam zainteresowany, który dwuznaczność naszej kondycji skomentował następująco: "Dążymy do dojrzałości, siły i mądrości wieku dorosłego, a równocześnie nieodparcie pociąga nas młodość. Ale młodość to niższość. Być młodym, to być mniej silnym, mniej dojrzałym, mniej mądrym. I oto zadziwiająca sprzeczność. Z jednej strony człowiek chce być doskonały, chce być Bogiem. Z drugiej, chce być młody, chce być niedoskonały. Człowiek dorosły znajduje się więc pomiędzy Bogiem a Młodym".

Żyjemy w czasach, gdzie dzieci dorastają zbyt szybko, a dorośli zbyt pochopnie porzucają swą dorosłość. W efekcie wszyscy czują się niedojrzali i gubią się w swych rolach. Dojrzałość stała się dobrem deficytowym, gdyż wymaga pracy nad sobą i przynosi wiele frustracji, a to w kulturze postępującego infantylnizmu uchodzi za nudne i zbyt obciążające.

Zobacz także te strony:

[Podróże do Syrakuz](#)

#### **Marcin Punpur**

Absolwent ekonomii i filozofii. Studiował w Olsztynie, Bremie i Bernie.  
Zainteresowania: filozofia kultury, religii i polityki.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 08-01-2010)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7068>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)